

Khmer to brzmi groźnie... A jak jest naprawdę?

Naszym gościem będzie Dorota Fibiger. Łączy wiele pasji i zawodów. Jest pedagogiem, pracowała jako barman, podróżuje. Uwielbia przybywać wśród ludzi, cechuje ją duża otwartość i umiejętność odnajdywania się w każdej sytuacji. Poprzednim razem opowiadała nam o meksykańskiej przygodzie i choć jak wspominamy tylko przypadek zdecydował o wizycie w tym kraju to barwna i ciekawa opowieść przykuła naszą uwagę. Obiecała powrócić z kolejną opowieścią. Tym razem zabiera nas do dalekiej Kambodży. Niejako przy okazji swoich podróży Dorota napisała książkę. Długo rozmyślała nad sposobem wydania tego albumu z podróży. Na spotkaniu zaprezentuje ją naszym gościom. Książka kojarzy się zawsze z pewnym podsumowaniem życia, jednakże intrygujący tytuł nie pozostawia wątpliwości: „Gdzie mnie jeszcze oczy poniosą...”.

Zaproszeniem na spotkanie z Dorotą niech zostanie fragment jej książki z rozdziału poświęconego Kambodży „Jak feniks z popiołów Kambodża”:

Łopoce dumnie kambodżańska flaga na wietrze. Czerwony kolor na niej, jakże trafnie, oznacza naród, niebieski monarchię, a biały buddyzm. Na środku czerwonego pasa Angkor Wat. „Jako skała wieczny jest naród Khmerów, ufajmy losowi wyznaczonemu Kampuczy, Imperium, które rzuca wyzwanie wiekom...” Z takim przesłaniem słów hymnu khmerskiego przekraczam bramę największego kompleksu sakralnego na świecie, Angkor Wat. Wstrzymuję oddech. Jeśli wierzyć legendzie, Angkor powstał, gdy hinduski książę poślubił boginkę mgieł, chmur i wody - Apsarę. Urzekła go swoim niecodziennym tańcem. Synowie z tego boskiego związku dali początek ludowi, który tu właśnie wybudował stolicę państwa. Jej nazwa - Angkor oznacza miasto, które stało się świątynią, ale właściwie to dzieło sztuki, gdzie bogowie pozwolili bywać ludziom. Również i mnie. Czuję dumę. Nadchodzi zmierzch. Wdrapuję się na położone niedaleko 67-metrowe wzniesienie Phnom Bakheng. Jest to znakomity punkt widokowy na Angkor Wat. Zachodzi słońce. Setki turystów z całego świata obserwuje codziennie to zjawisko. Wszyscy stoją jak zaczarowani, wpatrując się w jego obniżający się okrąg. Prawdziwa wieża Babel. Mnie natomiast kusi inny widok. Oto miasto Khmerów silne jak skała, opierające się wiekom, cywilizacjom i barbarzyństwu tego świata, otoczone lekką, wieczorną mgłą zapada w sen. Ta niecodzienna świątynia znajduje się w objęciach dżungli i prawdopodobnie dzięki niej jeszcze całkowicie się nie rozpadła. Korzenie potężnych drzew banianów i kapoków umacniają naproża, trzymają laterytowy mur. Figowce bengalskie są obiektami kultu w hinduizmie. Od jego poziomych gałęzi wyrastają nowe pędy i zakorzeniają się, a następnie stają się dodatkowymi pniami. Jedno drzewo potrafi ich mieć nawet 300.

D.Fibiger

18 maja (ŚRODA) 2016 godz. 18:30 Galeria „Ex Libris” Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Lorentowicza w Pabianicach ul. Św. Jana 10 wstęp wolny

Organizatorzy: Klub Podróżnika PTTK Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Lorentowicza w Pabianicach KTP "Aaron" PTTK Pabianice i Oddział PTTK Pabianice

Kamil Lisiewicz